

Obrońcy lokatorów zatrzymali nielegalną eksmisję

28 maja 2020

Bez nakazu eksmisji, bez udziału komornika właściciel mieszkania przy ul. Łochowskiej 33/35 próbował zmusić lokatorkę z dziećmi do opuszczenia lokalu. Rodzinę obronili działacze na rzecz praw lokatorów. Interweniowała też policja, ale raczej nie po to, by przypomnieć, że bez nakazu, a w dodatku podczas pandemii, eksmitować nie wolno.

Jeśli film nie chce się uruchomić, [zobacz go na stronie „Facebooka”!](#)

Mieszkanie, w którym obecnie przebywa pani Weronika z dziećmi, roku temu sprzedała obecnemu właścicielowi jej matka. Wcześniej obie kobiety ustnie zawarły umowę użyczenia lokalu. Jak tłumaczy portalowi „Strajk” Jakub Żaczek z Komitetu Obrony Praw Lokatorów, daje to lokatorce prawo do pozostania w lokalu, dopóki umowa nie zostanie wypowiedziana, a nowy właściciel nie złoży pozwu o eksmisję i sprawa nie trafi do komornika. Dopóki trwa stan pandemii, jest to jednak niemożliwe. Eksmisje zostały zakazane specustawą, komornicy nie wyznaczają terminów czynności.

Wczoraj wieczorem na Łochowskiej pojawił się właściciel mieszkania razem z pracownikami prywatnej firmy zajmującej się windykacją – Centralnego Biura Bezpieczeństwa Personalnego, na miejsce dotarła również policja. Jak relacjonują w rozmowie z Portalem Strajk aktywiści Skłotu Przychodnia zaangażowani w pomoc lokatorom, mężczyzna oczekiwał, że pani Weronika wyprowadzi się na tydzień lub dwa do hotelu, jak twierdził po to, by mógł on dokonać przeglądu instalacji gazowej w mieszkaniu.

„Następnie padły sugestie, że powinna opuścić lokal na stałe,

przenieść się do domu samotnej matki albo gdziekolwiek indziej. Wygląda więc na to, że właściciel będzie dążył do tego, by mieszkanie zostało opuszczone” – opowiada portalowi „Strajk” działaczka Przychodni.

By dostać się do mieszkania – czego według obowiązujących przepisów nie można zrobić bez zgody lokatora – dobrze zbudowani mężczyźni z CBBP wyłamali zamki w drzwiach. Policja nie zainteresowała się, czy nie dzieje się coś złego. Wręcz przeciwnie – świadkowie zdarzenia twierdzą, że funkcjonariusze sami zniszczyli wizjer w drzwiach mieszkania.

Pani Weronika nie opuściła lokalu, na miejscu pozostali również ludzie z CBBP. Aktywiści Przychodni, by uchronić kobietę przed nowym najściem w nocy, zamierzali założyć w drzwiach nowe zamki. Pracownicy firmy o nazwie udającej agencję bezpieczeństwa stanęli im na drodze.

„Panów z agencji na górze stało dwóch, na dole pod klatką jeszcze pięciu. Skutecznie blokowali nam dostęp do mieszkania” – opowiada aktywistka. O całej sytuacji została powiadomiona policja, ale zanim funkcjonariusze dotarli na miejsce, mężczyźni odeszli. „Stwierdzili, że na dziś już skończyli i przyjadą jutro”.

Gdy trzech funkcjonariusze dojechali ostatecznie na Łochowską, minęła godzina od wezwania i ludzi z CBBP już nie było. Interwencja została jednak podjęta – tyle, że wobec obrońców praw lokatorów, którzy właśnie zakładali zamki w drzwiach mieszkania pani Weroniki.

„Dwójka funkcjonariuszy to był zwykły patrol, w niebieskich mundurach. Jedna osoba była w mundurze przypominającym pustynny, bez żadnej plakietki czy emblematu z napisem „Policja”. Szczerze mówiąc na ich widok mieliśmy wątpliwości, czy to naprawdę policja, czy może tylko się za nią podają, a tak naprawdę jest to kolejna sztuczka tej prywatnej firmy. Dlatego grzecznie, stojąc w miejscu, poprosiliśmy o

wylegitymowanie się. W tym momencie zostały użyte środki siłowe. Dwóch chłopaków zostało rzuconych o ścianę, chociaż nie zrobili kompletnie nic, poza prośbą o pokazanie legitymacji” – mówi działaczka Przychodni. Następnie funkcjonariusze wylegitymowali aktywistów obecnych na miejscu i odjechali.

Obrońcy praw lokatorów wciąż są na Łochowskiej. Liczą się z tym, że znów będą musieli blokować próbę wyrzucenia kobiety z mieszkania. Na razie CBBP w internecie chwali się swoimi działaniami i przekonuje, że pani Weronika jest „sprytną oszustką”, która wcześniej przejęła część pieniędzy ze sprzedaży mieszkania przez matkę. Jakub Żaczek w rozmowie z nami twierdzi, że takie sugestie nie mają podstaw.

Co dalej z kobietą i jej dziećmi, skoro jak widać nie mogą czuć się bezpiecznie w zajmowanym dotąd mieszkaniu?

„Ustalamy, jakie realne opcje ma pani Weronika” – mówi Jakub Żaczek. „Odezwało się miasto, z chęcią pomocy w znalezieniu lokalu socjalnego”.

Będziemy nadal przyglądać się sprawie.

„Wczorajsza próba nielegalnej eksmisji pokazała, jaką patologię stanowi sprzedawanie/kupowanie mieszkań z lokatorami. Prawo powinno być zmienione, zakazując takich transakcji. Status lokatorów powinien być uregulowany przed zbyciem/nabyciem lokalu, który zamieszkują. Należy również wprowadzić obowiązek informowania ich w oficjalny sposób o planach sprzedaży. Sytuacja z ul. Łochowskiej jest kolejną, gdy lokator dowiaduje się o sprzedaży lokalu, gdy nowy właściciel chce go wyrzucić” – komentuje sytuację Piotr Ciszewski z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu